

Strona znajduje się w archiwum.

TRZECH MISTRZÓW Z KOŚCIOŁA - artykuł w Gazecie Wyborczej

W Gazecie Stołecznej z dnia 3 października 2018 roku red. Piotr Wesołowicz w artykule pt. "TRZECH MISTRZÓW Z KOŚCIOŁA" opisuje odwiedziny w MOS Wola i rozmowę z prezesem UMKS MOS WOLA, Krzysztofem Zimnickim. Redaktor przedstawia czytelnikom klub z Woli, gdzie uczyli się grać w siatkówkę mistrzowie świata: Fabian Drzyzga, Grzegorz Łomacz i Damian Wojtaszek. Zapraszamy do lektury.

TRZECH MISTRZÓW Z KOŚCIOŁA

Piotr Wesołowicz

Mały klub z Woli trenuje w kościele, a wychowuje mistrzów świata w siatkówce

W złotym zespole polskich siatkarzy jest aż pięciu zawodników wychowanych w stolicy. Aż trzech z nich pierwsze kroki stawiało w MKS MOS, niewielkim klubie z Woli.

Wśród tych, którzy po niedzielnym finale mistrzostw świata w siatkówce założyli na szyje złote medale, w MKS MOS, drużynie z ul. Rogalińskiej, wychowało się trzech – rozgrywający Grzegorz Łomacz i Fabian Drzyzga oraz libero Damian Wojtaszek.



Gazeta Wyborcza z dnia 3 października 2018 r.



Trzech mistrzów świata uczyło się grać w siatkówkę w MOS Wola.

Kluczową rolę w zespole pełnił Drzyzga. 28-latek był pierwszym rozgrywającym i perfekcyjnie zgrał się z Bartoszem Kurkiem, który był najlepszym atakującym w zespole, a ostatecznie został wybrany na MVP turnieju.

31-letni Łomacz był jego zmiennikiem. Także 30-letni Wojtaszek był w drużynie rezerwowym, a podstawowym libero był Paweł Zatorski. Ale dla zawodnika Onico to i tak ogromny sukces – jeszcze w maju leczył kontuzję, a wyjazd na mundial był niemal wykluczony.

A mogliśmy mieć czterech! – chwali się prezes klubu Krzysztof Zimnicki. – W szerokiej kadrze był Michał Żurek, ale w końcu się nie załapał. Duma i tak jest wielka. Od poniedziałku wszyscy w klubie uśmiechają się od ucha do ucha – dodaje.

Medale na ścianie

Zespół istnieje od 1965 r., a kilkadziesiąt lat historii czuć w siedzibie przy Rogalińskiej. Ściany po sufit zastawione są pucharami, wokół wiszą medale, zdjęcia najstojniejszych wychowanków: Izabeli Szczypiórkowskiej, Zbigniewa Bartmana czy śp. Arkadiusza Gołasia.

Jedną ze ścian zajmują medale zespołów, które zdobywały mistrzowski tytuł w młodzieżowych rozgrywkach. – Czyli 36 zdjęć. Musieliśmy podnieść je o jeden rząd. Zaczyna brakować miejsca – dodaje Zimnicki.

Swoje miejsce na ścianie mają także Drzyzga, Łomacz i Wojtaszek. Każdy z nich zdobywał dla zespołu mistrzostwa juniorów, lecz każdy z nich trafił do wolskiego klubu w innych okolicznościach.

Najdłużej ćwiczył tutaj Drzyzga, który urodził się w Bordeaux, bo tam wtedy występował jego ojciec Wojciech, były siatkarz, a dziś komentator. Drzyzga junior zaczął karierę w Olsztynie, a po przeprowadzce do Warszawy trafił właśnie do MOS Wola gdzie spędził pięć lat.

W tym samym czasie do Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego przyjechał Łomacz. Do stolicy wysłał go ojciec

Lucjan. – Lucek od ponad 20 lat sam jest trenerem, wiedział, że wyszkolimy tu jego syna – mówi prezes Zimnicki.

Rok później z Milicza przyjechał 16-letni wówczas Wojtaszek. – Wypatrzył go jeden z naszych trenerów. Z początku chudy, drobny, męczyły go kontuzje. Za to bardzo sprawny. Zrobiliśmy z niego zawodnika – mówi Zimnicki.

Tutaj był kościół

Dzisiaj w MOS szkoli się ponad 500 wychowanków – dziewczynek i chłopców, od dzieci z klas szkoły podstawowej po wiek juniorski. Dzieci trenują w dwójkach, trójkach, ćwiczą się w minisiatkówce, piłce plażowej.

W klubie występuje 18 zespołów juniorskich i drużyna seniorska zgłoszona do rozgrywek II ligi (trzeci poziom rozgrywek). Już trzy razy zdobywała mistrzostwo ligi, ale awansować wyżej się jeszcze nie udało.

W klubie na profesjonalną drużynę brakuje pieniędzy. Najlepsze kluby I ligi mają budżet ok. 4-5 mln zł. MOS Wola w II lidze ma tylko 100 tys. zł i niewielkie wsparcie od sponsorów: miasta i Tramwajów Warszawskich. Trzeba skupiać się na wychowywaniu zdolnych siatkarzy.

– Zdjęcia i nazwiska naszych wychowanków działają na wyobraźnię trenujących tu dzieciaków. Dotychczas podziwiali je jedynie w telewizji, dziś biegają i skaczą po tym samym parkiecie co niegdyś oni. I liczą, że pójdą w ich ślady – mówi Zimnicki.

Prezes MOS prowadzi nas do zabytkowej sali, w której pierwsze mecze w poważnej siatkówce grali Łomacz, Drzyzga i Wojtaszek. Obiekt powstał około stu lat temu. Przy szkole zbudowano dwie duże sale gimnastyczne.

– To była sala apelowa połączona z kaplicą. Z jednej strony było wejście ze szkoły, z drugiej – stał ołtarz. Choć po wojnie Wola były zniszczona, budynek przetrwał. Niemcy prowadzili tu szkołę wermachtu – tłumaczy prezes klubu.

Po wojnie władze stalinowskie nie życzyły sobie łączyć

kościół ze szkołą, salę więc zamknięto i zrobiono z niej rupieciarnię. I dopiero w 1965 r. dyrektor pływalni, która znajdowała się przy Szpitalu Wolskim, podjął decyzję, by wybudować tu salę sportową.

- Wygląda dość oryginalnie, nie możemy nic w niej zmieniać, bo jest pod ochroną konserwatora zabytków. Kiedy przyjeżdżają do nas drużyny z całej Polski, mówią: „a, MOS Wola, czyli znów będziemy grać w kościele” – śmieje się prezes.

I dodaje: - Kiedy któryś z zawodników przeklina na treningu, od razu dostaje burę, że przecież jest w kościele. Bo siatkówka jest dla nas trochę jak religia.

Jesteśmy dumni

Prezes Zimnicki chciałby, by do „kościół” przy ul. Rogalińskiej przyjechali jego wychowankowie i zainspirowali młodszych kolegów. - Ale będzie trudno. W poniedziałek przyjął ich prezydent, potem premier. Gdzie tu czas na odwiedziny u nas.

Zawodnicy dostaną kilka dni wolnego, potem rozlecą się po świecie. Drzyzga występuje dziś w Lokomotiwie Nowosybirsk, na Łomacza czekają już w Skrze Bełchatów. Tylko Wojtaszek gra w Onico Warszawa, czyli bardzo blisko swojego macierzystego klubu.

- Szkoda, ale i tak jesteśmy dumni z naszych. Robimy swoje. W zeszłym roku dostarczyliśmy do klubów PlusLigi 18 zawodników, w tym roku znów będzie ich sporo. Może jak przyjdą dla nas lepsze czasy, sami stworzymy drużynę w lidze i wychowankowie wrócą do domu - kończy.